



**KAROLINA PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Gdy warszawiacy zacie-  
rajają ręce, oczekując,  
kiedy abp Kazimierz Nycz  
na dobre rozpocznie pracę  
w stolicy, mieszkańcy naszej  
diecezji mają poczucie, że  
tracą kogoś bliskiego. Serca  
tych, którzy mieli przyjem-  
ność i zaszczyt go poznać,  
podbił otwartością i ser-  
decznością. – Pokochałem tę  
ziemię i ludzi. Było mi z wa-  
mi bardzo dobrze i będzie  
mi naprawdę żal odchodzić  
– mówi na pożegnanie no-  
wy metropolita warszawski.  
To było pracowite dwa i pół  
roku. Zarówno dla biskupa,  
jak i dla nas, starających się  
dotrzymać mu kroku. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Sprawdzimy, jak wyglądają w naszej diecezji PRZYGOTOWANIA DO I KOMUNII ŚWIĘTEJ.
- WSPOMNIMY PIOTRA DZIEDZICA, zmarłego niedawno artystę i nauczyciela

Diecezjanie stracili zaufanie do transplantologii

## Do nieba bez narządów

Sprawa podejrzanego o korupcję Mirosława G., warszawskiego lekarza, może mieć dramatyczne skutki dla chorych z naszej diecezji czekających na przeszczep. Po tych wydarzeniach dwie rodziny odmówiły podarowania narządów swoich zmarłych bliskich.

– Chorzy mogą umrzeć, czekając na przeszczep – mówi Urszula Dziurawicz, ordynator oddziału intensywnej terapii w Koszalinie. – Różne publikacje zburzyły zaufanie do transplantologii, które wielu ludzi i instytucji budowało od lat.

A dla wielu chorujących może to oznaczać wyrok śmierci.

Prawo polskie uznaje, że potencjalny dawca wyraził zgodę na pobranie narządów, jeśli za życia nie złożył on zastrzeżenia w tej kwestii w Centralnym Rejestrze Sprzeciwów. Jednak często na przeszkodzie stoją rodziny zmarłych, gdyż zwyczajowo lekarze pytają ich o zdanie zmarłego. Szczególnie trudne są sytuacje, gdy rozmawia się z rodziną po stwierdzeniu śmierci mózgu. Bliscy widzą swoją ukochaną osobę, która leży podłączona do respiratora, jej ciało jest ciepłe, a wskaźniki na monitorach pokazują pracę serca. Mają nadzieję na cud. A lekarz informuje ich, iż ta osoba już nie żyje. – Są to rozmowy bardzo trudne, dla ludzi bicie serca to oznaka życia – wyjaśnia U. Dziurawicz. – Jednak aby stwierdzić śmierć



RADEK KOŁEŚNIK

– Powiedzmy rodzinie, co sądzimy o podarowaniu komuś narządów – apeluje U. Dziurawicz

mózgową, trzeba wykonać dwukrotnie bardzo dużą ilość specjalistycznych badań. Według ściśle określonych procedur badania przeprowadza trzech lekarzy specjalistów. Jeżeli jeden z nich ma najmniejszą wątpliwość co do stanu chorego, badania są powtarzane wielokrotnie.

Rodziny, które nie mają zaufania do lekarzy, odmawiają oddania narządów. Nie przekonuje ich także argument, że serce po śmierci mózgowej będzie biło tylko kilka godzin i zatrzyma się samo. A podarowane narządy mogą uratować kilka ludzkich istnień.

**JULIA MARKOWSKA**

## OD PRZYBYTKU BOLI GŁOWA



PRZEMYSŁAW GRYN

Załoga kołobrzeskiego kutra Koł-123 złowiła 56 ton szproty konsumpcyjnej. Połów trwał dwa dni i przebiegał bardzo spokojnie. Niestety po powrocie na ląd okazało się, że nie ma na ryby zbytu. – Z powodu nadmiaru ryb rynek jest zapchany – tłumaczy pan Zenek, bosman. – Na razie nie ma na nie chętnych. Rybacy zaczynają więc wychodzić w morze na połowy paszowe i to, co złowią, sprzedają na Bornholmie. Niestety powoli narasta problem ze śledziem bałtyckim, którego jest niewiele. Połowy dorsza i flądry również okazują się problematyczne. Flądry jest za dużo na rynku i nie

**Nie wystarczy złowić piękne ryby. Trzeba je jeszcze komuś sprzedać**

ma chętnych do jej skupowania. Przeciwna sytuacja jest w przypadku dorsza. Chętnych na jego zakup jest wielu, lecz niskie limity unijne umożliwiają połowy. **JM**

## Do sądu wbrew tradycji



PRZEMYSŁAW GRYN

**Emocje Romów kilkakrotnie musieli studzić antyterrorysty. Na ostatnią rozprawę król, w porozumieniu z sędzią, zakazał przychodzić im do sądu**

**SZCZECINEK.** Zakończył się głośny proces o zniesławienie między Romanem Chojanckim a Bogdanem Trojankiem. Sędzia Rafał Podwiński uznał Bogdana Trojanka za winnego zniesławienia szefa Związku Romów Polskich. Ma zapłacić 25 tys. zł grzywny. Poza tym piosenkarz ma wysłać do prezesa ZRP list z przeprosinami, a polskie władze – do których wcześniej skierował pisma z zarzutami wobec Chojnackiego – powiadomić, że są nieprawdziwe.

Trojankę oskarżył prezes o defraudację środków finansowych otrzymanych przez Związek Romów Polskich z fundacji szwajcarskiej na pomoc dla ofiar

nazizmu. Król cygański wcześniej ocenił, iż faktycznie prezes źle zarządzał pieniędzmi i wykluczył go ze społeczności Romów. W tej społeczności taka decyzja jest ostateczna i nieodwołalna. Według tradycji Cyganie nie szukają sprawiedliwości w sądzie powszechnym, lecz swoje sprawy załatwiają we własnym gronie. Dlatego decyzja Trojanka wzbudziła aż tyle kontrowersji wśród Romów. Wielokrotnie przed budynkiem sądu dochodziło do bójek, w których walczyli ze sobą zwolennicy i przeciwnicy oskarżonego. Bili się dosłownie wszyscy – starsze kobiety, mężczyźni i dzieci. W ich rozdzielaniu uczestniczyli antyterrorysty.

## Przeprowadzka Urzędu Morskiego

**SŁUPSK.** Urząd Morski w Słupsku przeprowadzi się do nowej siedziby – zajmie dwa piętra w delegaturze Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jana Pawła II. Obecnie urząd funkcjonuje w trzech miejscach – w Ustce oraz

**Utrzymanie dotychczasowej siedziby dyrekcji Urzędu Morskiego jest bardzo drogie**



KATARZYNA KOWALCZYK

na ul. Sienkiewicza i Niemcewicza w Słupsku. – Przeprowadzka ułatwi obsługę petentów i pozwoli instytucji na duże oszczędności – mówi Anna Gliniecka-Woś, rzecznik urzędu. Sama ochrona budynku przy ul. Sienkiewicza kosztuje rocznie 125 tys. zł, a koszty jego ubiegłorocznego remontu wyniosły 700 tys. zł. W tym roku na kolejny remont trzeba byłoby wydać dalsze 630 tys. zł. Po przeprowadzce oszczędności roczne wyniosą ok. 400 tys. zł. Skorzystają na przenosinach także interesanci, którzy nierzadko mieli do załatwienia jednocześnie sprawy w obu siedzibach urzędu w Słupsku, oddalonych od siebie ponad kilometr. Urząd w nowej siedzibie zacznie przyjmować interesantów pod koniec września.

## Z Niemcami o ekologii

**WAŁCZ.** Partnerskie układy Wałcza z niemieckim Werne owocują wciąż nowymi inicjatywami. Tym razem Wilhelm Lülff, były burmistrz Werne, będący honorowym obywatelem Wałcza, przyjechał wraz z Wilhelmem Jasperneinte, przedstawicielem niemieckiej firmy zajmującej się gospodarką ściekowo-kanalizacyjną, kompleksową gospodarką odpadami oraz produkcją ekologicz-

nych paliw. Goście z Niemiec wraz z przedstawicielką polskiej filii firmy Remondis spotkali się z przedstawicielami władz samorządowych, szefem Zakładu Wodociągów i Kanalizacji i waleckimi przedsiębiorcami. Szczególne zainteresowanie wzbudził temat modernizacji rozwiązań odzyskiwania i rekultywacji odpadów komunalnych oraz produkcji biopaliw.



BEATA SAMORA

**W programie wizyty znalazło się m.in. zwiedzanie waleckiej oczyszczalni**

## Nowe eksponaty w latarni morskiej

**KOŁOBRZEG.** Do kołobrzeskiej latarni morskiej przywieziono około 100 eksponatów z Prywatnego Muzeum Morskiego w Świnoujściu. – Udało się nam odkupić te przedmioty – mówi z dumą Marek Kuźniewicz, latarnik i dzierżawca latarni. – Jest to niesamowita historia marynistyki, którą będziemy mogli pokazać kołobrzeżanom i turystom. Wśród nowych nabytków znalazły się urządzenia do nawigacji i hydrografii, czyli urządzenia potrzebne do kierowania statkiem na morzu – tłumaczy latarnik. – Takie morskie drogowskazy. Oprócz tego znajdują się tam również nadaj-

niki, odbiorniki, kompas, lampy statkowe i lądowe. Aby pomieścić wszystkie urządzenia w latarni, niezbędna będzie przebudowa obiektu. Trwają rozmowy z architektem, który ma zaprojektować zmiany konstrukcyjne wnętrza latarni. Oczywiście cały remont będzie przebiegał pod czujnym okiem konserwatora zabytków. – Wystawę będziemy starali się otworzyć jak najszybciej, gdyż uczenie, szczególnie młodych ludzi, historii morza to szansa na zarażenie ich miłością do marynistyki i związanie z nią swojej przyszłości – zapewnia Marek Kuźniewicz.

**Kotwica barkowa, która waży około 1,5 tony, jest jednym z najcięższych eksponatów**



PRZEMYSŁAW GRYN

Jak naszego biskupa przyjmą w stolicy?

## Warszawa się cieszy...

Poprosiliśmy naszych kolegów z warszawskiego oddziału „Gościa Niedzielnego”, by zapytali znanych mieszkańców stolicy, jak zareagowali na wybór nowego metropolity i jakie wiążą nadzieje z bp. Kazimierzem Nyczem.

**DARIUSZ KARŁOWICZ,**  
FILOZOF



MACIEJ SKAŃSKI/FOTORZEPA

– Biskupa Kazimierza osobiście spotkałem dwukrotnie. Zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie: jest człowiekiem mądrym, pobożnym i skromnym. Cieszę się, że będzie metropolitą warszawskim. A czekają tu na niego zadania niełatwe... Nie tylko „sklejanie i cerowanie” Kościoła warszawskiego, który bardzo ucierpiał po sprawie abp. Wielgusa, ale także zmaganie się ze specyfiką Warszawy. Mieszkamy w stolicy dużego, europejskiego kraju, której wielkim problemem jest sekularyzacja czy fala propagandy antychrześcijańskiej. Praca tu nie będzie prosta, ale wierzę, że nowy metropolita jej podoła.

**SZYMON HOŁOWNIA,**  
PUBLICYSTA

– Warszawa, i w ogóle cały polski Kościół, musi wydobyc się z „atmosfery sprzątanania”...



MAREK PIEKARA

Teraz nasz Kościół jest domem, w którym się wciąż sprząta, a nie mieszka! Ludzie nie potrzebują debat i publicystyki, ale formacji duchowej, budzenia sumień. Nie potrzeba więc programu złożonego z argumentów, ale mówienia wprost, co jest złe, a co dobre. Mam nadzieję, że nowy metropolita wykreuje program duszpasterski, który pozwoli odnowić wiarę. Bo, niestety, coraz mniej ludzi wierzy naprawdę.

**BOGDAN SADOWSKI,**  
DZIENNIKARZ TELEWIZYJNY I RADIOWY



TOMASZ GOŁĄB

– Nie znam osobiście bp. Kazimierza Nycza, ale bardzo się ucieszyłem z jego nominacji, ponieważ to młody człowiek. To szansa na

kilkunastoletnią posługę, co w przypadku Warszawy jest bardzo ważne i korzystne. Liczę na to, że nowy metropolita będzie przychylny realizacji diakonatu stałego w naszej archidiecezji, czemu również sprzyjał prymas Glemp. Mam też nadzieję, że bp Nycz zamknie, wyjaśni czy otworzy kilka ważnych spraw. Choćby wyciągnięcie wniosków ze spadającej liczby warszawiaków uczestniczących w liturgii.

**JAN POSPIESZALSKI,**  
DZIENNIKARZ, AUTOR PROGRAMU  
TELEWIZYJNEGO „WARTO ROZMAWIAĆ”



HENRYK PRZONIZIONO

– Nominacja bp. Nycza na metropolitę warszawskiego to najlepsza wiadomość na temat polskiego Kościoła hierarchicznego od bardzo długiego czasu... Sprawa abp. Paetza, a potem Wielgusa, i całe związane z tym zgorzenie, pozostawiło piętno na katolikach. Ludzie są zdezorientowani, przestraszeni, wielu z nich przechodzi kryzys wiary. Dlatego nominacja bp. Nycza to decyzja opatrnościowa, światła. Na taką postać czekaliśmy. Bp. Nycz to piękna biografia i jednocześnie osoba, która mocno stąpa po ziemi. Metropolita warszawski to de facto osoba, która reprezentuje Kościół, staje się jego „rzecznikiem” w

kontaktach choćby z mediami. Nowy biskup musi więc umieć szybko reagować na medialną rzeczywistość. Żyjemy w czasach, w których trwa spór o rolę Kościoła w świecie, w którym zaczyna dominować kultura śmierci... Aktywność środowisk laickich jest ogromna, więc potrzebna jest umiejętność właściwej reakcji na ich działanie. Chciałbym, aby bp. Nycz wypracował odpowiedni język rozmów komunikacji z mediami.

**PAWEŁ ZUCHNIEWICZ,**  
PUBLICYSTA, AUTOR KSIĄŻEK  
O JANIE PAWLE II



TOMASZ GOŁĄB

– Kilka razy kontaktowałem się z biskupem Nyczem w celach dziennikarskich. To człowiek lubiący media, ale też niekryjący własnego zdania wobec mediów. Myślę, że w Kościele warszawskim odpowie na olbrzymie wymagania duszpasterskie. Bo Warszawa to miasto europejskie, z kosmopolitycznym i szybkim stylem życia. Tutaj najszybciej odczuwalne są zmiany cywilizacyjne, dużo jest ludności napływowej. Dlatego ważna jest umiejętność komunikacji z warszawiakami, ale jestem przekonany, że „szkoła Karola Wojtyły”, którą przeszedł biskup, zaowocuje duszpasterskim sukcesem.

# Rybaku, czy

O dwóch latach posługi  
biskupiej w diecezji  
koszalińsko-kołobrzeskiej  
z księdzem  
arcybiskupem  
**Kazimierzem  
Nyczem**  
rozmawia ks. Dariusz  
Jaślarz



**N**ie jest tak, że nowy metropolita Warszawy założył ręce i nie może się doczekać na wyjazd. Na razie, zwyczajnie realizuje swoje diecezjalne zadania. Wciąż zajęty, w drodze ze spotkania na spotkanie. Po długim i pracowitym dniu, o tym, jakie były ponad dwa wspólne lata, rozmawiamy w samochodzie.

*KS. DARIUSZ JAŚLARZ: JEST ROK 2004. DO DIECEZJI KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEJ PRZYCHODZI NOWY BISKUP. DLA BISKUPA KRAKOWSKIEGO TO NIEZNANA DIECEZJA. JAKI OBRAZ POZOSTAŁ Z TAMYCH CHWIL?*

ABP KAZIMIERZ NY CZ: – Decyzja o przeniesieniu mnie z południa kraju na północ była – tak jak teraz – zaskoczeniem. Kiedy zacząłem odwiedzać parafie duszpastersko nieznanego dla mnie regionu Polski, widziałem, iż istnieje odmienność, szczególnie we frekwencji wiernych na niedzielnych Mszach św. Rzuca się w oczy problem bezrobocia czy niezamożności ludzi. Ale kiedy zacząłem dokładnie przyglądać się naszej diecezji,

dostrzegalem, że wiele spraw czy zjawisk społecznych i religijnych ma się zupełnie podobnie. Mało tego: człowiek zaczyna rozumieć przyczynę, z powodu której występują na naszych terenach (północnych) określone problemy. Te przyczyny leżą poza żyjącymi tu dziś ludźmi. Wynikają z historii. Przyszli tu, bo zostali wyrwani z korzeniami jako dorosłe drzewa. A w takiej sytuacji drzewo trudno się przyjmuje w nowym miejscu. Potrzeba lat, aby się

**Abp Kazimierz Nycz:**  
– **Systematyczna praca księży i świeckich w parafiach jest największą wartością**

ukorzeniło. Czasem nie ma na to szans. Od września do połowy grudnia zdążyłem porozmawiać z każdym księdzem w miejscu jego pracy i w jego domu. Chciałem wejść w kontekst codziennego życia. Poczytałem też z osobami świeckimi. Od początku podziwiałem moich diecezjan! Ich religijność jest często dużo bardziej pogłębiona niż tych 70 proc., którzy chodzą do kościoła na południu Polski. To jest funda-

mentem i podstawą, na której warto budować ewangelizację dla tych, którzy się pogubili. W starciu z laicyzmem są bardziej odporni na wichury współczesności niż np. mieszkańcy polskiego Podhala.

*Co Ksiądz – wtedy biskup – chciał u nas zmienić natychmiast?*

– Natychmiast nic, bo nie jestem rewolucjonistą. Wydawało mi się wtedy, i ciągle tak myślę, że kluczową sprawą jest dotarcie przez dzieci i młodzież do

chciałem tę ziemię i ludzi

# Ci nie żal...?

rodzin, gdzie wiara wystygła lub jest bardzo słaba i ogranicza się do największych świąt. Dlatego chciałem, aby katecheza choć w jakimś stopniu powróciła do parafii. Nie tylko szkoła, ale właśnie parafia – cząstka Kościoła diecezjalnego i przywiązanie do niej ma być miejscem wzrostu młodego człowieka. Katecheza komunijna, przed bierzmowaniem, przed ślubem, akademicka – w małych grupach – musi pociągać zmianę świadomości w podejściu do wiary i dobrze rokuje na przyszłość. Korzyść dodatkowa: głębsza wiedza rodziców. A to jest bardzo ważne. Kluczową rzeczą jest też budzenie nadziei! Taki jest nasz biskup senior Ignacy Jeż. Warto go posłuchać. To urodzony optymista!

*Nie chcę więcej męczyć Księdza Arcybiskupa po dzisiejszym, bardzo pracowitym – jak zazwyczaj – dniu. Zagrajmy w skojarzenia, proszę (śmiech abp. Nycza). Dobrze? Koszalin?*

– Największe miasto w diecezji. Widać wyraźnie, iż przez wiele lat było stolicą województwa. Dynamiczne. W znaczeniu pozytywnym: mia-

sto zorganizowane i rozwinięte. Negatywnie: nosi na sobie moment rozczarowania, że nie jest stolicą regionu, a więc powrót do tamtej przeszłości. Góra Chełmska dodaje blasku. Nie można zapomnieć wizyty Jana Pawła III! Może już nigdy tak nie będzie...

## Kołobrzeg?

– Ludziom żyje się tu łatwiej i lepiej. To nie znaczy, że nie ma bezrobocia, ale jest dużo mniej niż gdzie indziej. Miasto, które jest wizytówką Pomorza dla całej Polski. Bez wątpienia: „perła” naszej diecezji. I umie to robić! Wydaje mi się, że stopień zorganizowania różnych wspólnot, inicjatyw, mediów jest dużo, dużo większy niż w innych podobnych miastach.

## Słupsk?

Gród z tradycjami. To widać m.in. w zabudowie i mentalności mieszkańców. Nie jest zniszczonym miastem. Czuję duszę tego miejsca. Fakt, który cieszy: są tu ludzie z Kresów. A to sprzyja pogłębionej religijności i dobrze działa na

**Niewątpliwie chciałbym, aby wszystko to, co do tej pory udało się zrobić, znalazło ciąg dalszy – mówi arcybiskup**

integrację miasta. Zawsze lubiłem tu być!

## Piła?

Inny typ bogobojności – więcej z tradycji Wielkopolski. Mądra pobożność, zorganizowanie, ujawnione między innymi przygotowaniem do poświęcenia pomnika papieskiego! Wrażliwość, która otwiera na Boga... Nieopodal jest Skrzatusz. Nasze diecezjalne sanktuarium. Warto tu być...

## Jakie wydarzenia w naszej diecezji były dla Księdza Arcybiskupa najistotniejsze?

– Nie bardzo wierzę w skuteczność wydarzeń „fajerwerkowych”. Tak, są potrzebne od czasu do czasu. Ale to systematyczna praca księży i świeckich w parafiach jest największą wartością. Najważniejsze jest oddziaływanie liturgiczne, duszpasterskie i caritasowe na co dzień. To one stanowią istotę misji Kościoła. Co roku jest pielgrzymka do Skrzatusza czy na Górę Chełmską – bardzo ważne chwile w życiu Kościoła lokalnego. Nigdy nie można ich pominąć! I w to wpisują się uroczystości jeszcze rzadsze. Upamiętnienie 15. rocznicy pobytu Jana Pawła II w Koszalinie było wyjątkowym zdarzeniem. Zgromadziło ono rzesze diecezjan. I to niezmiernie cieszy.

## Które z inicjatyw Księdza Arcybiskupa wymagają bezwzględnej kontynuacji?

– Niewątpliwie chciałbym, aby wszystko to, co do tej pory udało się zrobić, znalazło ciąg dalszy. Zależy mi przede wszystkim na młodzieży i związaniu jej z parafią. Uzupełnienie katechezy szkolnej, szczególnie przed bierzmowaniem, poprzez spot-

kania w małych grupach ma głęboki sens. Podczas tych spotkań można modlić się i rozmawiać, a nie tylko „wkładać” wiedzę. Później kontynuacja – w szkole średniej – dla tych, którzy chcą. Warto proponować maturzystom spotkania czy rekolekcje, by za chwilę mieć studentów, a w konsekwencji – w przyszłości – inteligencję katolicką. Bez niej Kościół nie będzie obecny w wielu dziedzinach życia, bo ręce księdza nie wszędzie docierają. Chciałbym także, aby dynamicznie kontynuowano rozwój parafialnych Caritas – zorganizowanych, zaplanowanych we współpracy z samorządami, środowisk pracy charytatywnej. Ważne jest też to, by dobrze wykorzystać domy rekolekcyjne, które udało się stworzyć: ten przy Seminarium Duchownym (CEF), w Pleśnej, Kołobrzegu i Ostrowcu – bez formacji ludzi do apostołstwa w świecie Kościół nie będzie mógł dobrze spełniać swojej misji. A to właśnie ci dobrze uformowani świeccy zanoszą Ewangelię do swoich środowisk!

## Jakie rozstanie?

– Pokochałem tę ziemię i ludzi. Było mi z Wami bardzo dobrze i będzie mi naprawdę żal odchodzić. Pierwszy rok, kiedy ksiądz przychodzi do parafii czy biskup do diecezji, jest trudny. Należy przejść cały rok liturgiczny. Poznaje się ludzi: księży i świeckich. Po prawie trzech latach coś nagle zostało przerwane. Rodzi się żal. A to, co się zaczęło i ładnie się rozwijało, należy zostawić komuś innemu, ufając, że na tym polega zamiar Ducha Świętego względem nas, iż to, co dobre, ma być kontynuowane, a co nie najlepsze, doczeka się korekty. Wszystkim Wam, drodzy Diecezjanie, serdecznie dziękuję za wszystko. Bóg zapłać. ■



Pogorzelec w potrzebie

## Potrzebuję wędki

W wyniku pożaru Janusz Kmiecik z Koszalina stracił dom i cały dobytek. Z płonącego budynku wyszedł w środku nocy, tak jak stał.

– Chwyciłem tylko psa i tak wyszliśmy na ulicę – mówi Janusz Kmiecik. Teraz Baki mieszka w pożyczonej przez sąsiadów przyczepie kempingowej, a jego właściciel na kilka dni znalazł schronienie u znajomych. Mimo tragedii pan Janusz nie zamierza się poddać i chce odbudować budynek przy ulicy Miłej 7.

Zródłem pożaru był najprawdopodobniej prowizorycznie izolowany komin. Nie trzeba było dużo, by osiemdziesięcioletni budynek stanął w płomieniach. Spłonął niemal doszczętnie, ocalało kilka ścian. Dom nie był ubezpieczony. Obyło się bez ofiar tylko dzięki przytomności sąsiadów. – Zaalarmowała nas sąsiadka, to cud, że udało jej się nas dobudzić – mówi Stanisław Ignacik, mieszkająca w bezpośrednim sąsiedztwie budynku, w którym wybuchł pożar. Szczęście w nieszczęściu, że wiatr nie przeniósł ognia na inne zabudowania. W pierwszej chwili była rozpacz. – Siedział tutaj rano i patrzył na to, co zostało – mówi ze łzami w oczach pani Stanisława. – Przecież

nie mogliśmy tak zostawić człowieka.

Mieszkańcy ul. Miłej stanęli na wysokości zadania. Od razu ruszyli do wszelkich możliwych instytucji miejskich, by uruchomić pomoc dla sąsiada. Przychodzą także, by uprzywilejować pogorzeliśko. – Co się nie spaliło, to jest całkowicie zalane wodą – wyjaśnia Karol Makowski, który pomaga w usuwaniu zniszczeń. – Musimy sobie pomagać, jeden drugiemu. Pan Janusz nie kryje wzruszenia życzliwością, z którą spotkał się w obliczu tragedii. – Śpię u znajomych. Jeszcze kilka dni będę u nich mieszkać. Ale sąsiedzi pożyczyci mi przyczepę kempingową, już mam gaz – opowiada. – Sąsiadki dbają o to, żebym nie był głodny, przynoszą ciepłą kawę. Pan Kmiecik nie zalał rąk i zabiera się do odbudowy domu. – Potrzebuję teraz wędki, a nie ryby – wyjaśnia. – Mam dopiero sześćdziesiąt lat, więc jeszcze jestem młody. Potrzeba każdej belki, cegieł, żeby chociaż zabezpieczyć do zimy dach. Z apelem o pomoc dla pogorzeli do właścicieli hurtowni i przedsiębiorstw budowlanych zwrócił się również koszaliński społecznik Stefan Romecki. W tej chwili dla poszkodowanego ważny jest każdy worek cementu.

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

**Janusz Kmiecik w pożarze stracił wszystko, co miał. Teraz z pomocą sąsiadów i ludzi dobrej woli chce odbudować swój dom**



Kogo potrzebuje rynek

## Fachowcy poszukiwani



Kucharze, kelnerzy, cieśle, murarze, dekarze, brukarze, a nawet kierownicy budowy i inżynierowie budownictwa to zawody poszukiwane na rynku pracy w powiecie kołobrzeskim.

W 16–17 Hufcu Pracy w Kołobrzegu po raz trzeci realizowany jest projekt „Twoja wiedza – Twój sukces”. Współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, skierowany jest do sześćdziesięciu osób w dwóch grupach wiekowych: 15–18 lat i 18–24 lata. Prócz zajęć teoretycznych realizowany jest cykl zajęć z terapeutami i psychologami. Kursanci poznali tajniki programów komputerowych, przeszli szkolenie językowe i szkolenie zawodowe. – Doboru rodzaju szkoleń dokonaliśmy po zapoznaniu się z potrzebami lokalnego rynku pracy, oraz uwzględniając preferencje samych uczestników, przez co chcieliśmy zwiększyć ich szansę zdobycia zatrudnienia po ukończeniu projektu – podkreśla Ryszard Kica, komendant kołobrzeskiego OHP.

W styczniu młodzież przystąpiła do części praktycznej, gdzie miała do wyboru takie zawody jak: spawacz, profesjonalny magazynier z obsługą wózków jezdnych z napędem silnikowym oraz kucharz-kelner. Adepti zawodu kucharz-kelner uczyli się przygotowywać

i przyrządzać różne, często wyszukane dania, poznawali techniki i zasady serwowania potraw, fachowego obsługiwanie gości przy stole oraz zapoznawali się z podstawami organizacji imprez okolicznościowych.

Jak wynika ze sprawozdania Powiatowego Urzędu Pracy, stopa bezrobocia w Kołobrzegu spadła do 15 proc. Po części jest to spowodowane masowymi wyjazdami zarobkowymi do krajów Unii. Pracodawcy i PUP odnotowują brak specjalistów, głównie w branży budowlanej. Brukarze, cieśle, murarze i dekarze mogą otrzymać pracę niemal od ręki. Drugi powód braku dobrze wykształconych pracowników to brak szkół kształcących budowlanców. O stworzeniu ponownie kierunków budowlanych w szkołach ponadgimnazjalnych dyskutowali starosta kołobrzeski Artur Mackewicz i przedstawiciele Kołobrzeskiej Izby Gospodarczej oraz dyrektorzy szkół. Możliwe więc, że już od nowego roku szkolnego w Zespole Szkół Mechanicznych w Kołobrzegu ruszą nowe kierunki nauczania.

**W stołówce Zespołu Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Kołobrzegu 19 uczestników kursu OHP przystąpiło do egzaminu końcowego z tajników wiedzy kulinarnej i kelnerskiej**

**MARZENA BAMBER**

Recital Marty Gargas

# Wszystko się da

Marta Gargas, studentka drugiego roku Akademii Muzycznej w Bydgoszczy w klasie prof. Ewy Pobłockiej, już po raz drugi wystąpiła z recitalem fortepianowym w Kołobrzegu.

Młoda pianistka przygotowuje się do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina. Naukę gry na fortepianie rozpoczęła w wieku siedmiu lat w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Szczecinie. Jak mówi, fascynację muzyką i fortepianem wyniosła z rodzinnego domu.

## Fortepian zamiast lalek

– W domu dziadków był fortepian. Mój dziadek był organistą i ta muzyka zawsze była we mnie. Miałam więc wczesną styczność z instrumentem – opowiada Marta Gargas. – Gdy miałam pięć lat, fortepian był moją ulubioną zabawką, z której można było wydobywać dźwięki. Ponieważ rodzice zauważyli mnie częściej przy fortepianie niż z lalkami, zapisali mnie do szkoły muzycznej. Świadomą decyzję o kontynuacji nauki gry na fortepianie podjęła, kiedy w liceum na swojej drodze spotkała prof. Aleksę Kosenkę. To on pokazał jej, jakie możliwości kryje w sobie instrument. Już w szkole brała udział w konkursach muzycznych, ale bez sukcesów. Swoje siły sprawdzała na Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym w Krakowie i Międzynarodowym Konkursie dla Młodych Pianistów Artur Rubinstein in Memoriam w Bydgoszczy. Półtora roku temu podjęła próbę zakwalifikowania się do Ogólno-

polskiego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. – Startowałam wcześniej w eliminacjach w Warszawie bez powodzenia. Zdawałam sobie sprawę, że jest to dla mnie jeszcze za wcześnie, ale podjęłam tę próbę, by stwierdzić, czy uda mi się ogarnąć taki chopinowski program – wyjaśnia pianistka. – Teraz pani profesor stwierdziła stanowczo, że już czas i jedziemy do Warszawy. Marta Gargas jest czterokrotną zdobywczynią Stypendium Artystycznego Prezydenta Miasta Szczecina, a obecnie jest studentką drugiego roku Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, gdzie uczy się w klasie prof. Ewy Pobłockiej. Grała dla publiczności m.in. w Szczecinie, Słupsku, Świdwinie, Białogardzie, Warszawie i Krakowie.

## Pasja życia

Muzyka to jej pasja i zawód, a fortepian to bardzo wymagający i zazdrosny instrument. Jednak 21-letnia pianistka znajduje czas i na inne zainteresowania. Chętnie chodzi do kina, czyta książki, chodzi na dyskoteki i do teatru. Sztuką sceniczną zainteresowała ją mama, która jest instruktorem teatralnym. Marta startowała nawet w konkursach recytatorskich. – Wszystko się da połączyć, tylko trzeba chcieć – radzi z uśmiechem.

Marta Gargas w sali koncertowej kołobrzeskiego ratusza zagrała Sonatę d-moll, op. 31 nr 2 Ludwiga van Beethovena, V Sonatę C-dur op. 38/135 Sergiusza Prokofiewa oraz Scherzo b-moll, op. 35 Fryderyka Chopina. Publiczność, wśród której przeważali goście z Niemiec, gromkimi brawami przyjęła jej grę. Młoda pianistka musiała bisować.

**MARZENA BAMBER**

**Występ młodej pianistki został ciepło przyjęty przez kołobrzeską publiczność**



KAROL SKIBA

Honorowy Obywatel Piły

# Organizator doceniany

W sobotę 3 marca w gmachu Piłskiego Domu Kultury odbyła się uroczystość wręczenia Honorowego Obywatelstwa Miasta Piły ks. Stanisławowi Styrnie, byłemu proboszczowi piłskiej parafii pw. Świętej Rodziny.

Ks. Stanisław Styrna dał się poznać jako kapłan wrażliwy na sprawy społeczne. Bezpośrednio po objęciu funkcji proboszcza w Pile rozpoczął starania o utworzenie przy parafii Klubu Inteligencji Katolickiej. Był również założycielem wielu innych grup parafialnych, które na trwałe wpisały się w kulturę duchową Piły. Większość z nich istnieje do dzisiaj. Dzięki jego osobistym zabiegom w Pile przy parafii Świętej Rodziny utworzony został Instytut Wyższej Kultury Religijnej KUL. Był także twórcą grupy piłskiej w koszalińskiej pieszej pielgrzymce na Jasną Górę oraz organizatorem okolicznościowych pielgrzymek pieszych do Skrzatusza. Parafia Świętej Rodziny pod jego rządami zawsze cieszyła się opinią wzorcowej pod względem formacji wiernych.

Ks. Styrna był wytrwałym organizatorem Tygodni Kultury Chrześcijańskiej i Tygodni Społecznych. W czasach terroru stanu wojennego były to niezwykle ważne wydarzenia, ponieważ stwarzały jedyną możliwą wówczas przestrzeń wolnej myśli. Warto także podkreślić zasługi ks. Styrny przy powstającej w latach 80. nowej parafii pw. Maryi Wspomożycielki Wiernych na osiedlu Górnym. Została ona wydzielona z parafii Świętej Rodziny. Przez pięć lat walczył z ówczesnymi władzami o powstanie kaplicy w budującym się wówczas nowym szpitalu w Pile. Z tego powodu spotykały go różne przykrości, był m.in. szkalowany w mediach. Ks. Styrna jest kapłanem niezwykle szanowanym i docenianym przez władze kościelne, zarówno zakonne, jak i diecezjalne, a nawet Episkopat Polski. Był w tym okresie jednym z niewielu księży wchodzących w skład Komisji ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy Episkopacie, członkiem wielu komisji, zarówno diecezjalnych, jak i zakonnych, oraz wizytatorem żeńskich zgromadzeń zakonnych.



KRZYSZTOF DĘGA

**Ks. Stanisław Styrna dał się poznać mieszkańcom Piły jako konsekwentny i uparcie dążący do celu duszpasterz**

**KRZYSZTOF DĘGA**

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Zegrzu Pomorskim

# Znamy się od podszewki

Kiedy w 1991 r. na pobliskim lotnisku lądował samolot z Janem Pawłem II na pokładzie, o Zegrzu Pomorskim usłyszała cała Polska.

O wydarzeniu przypomina ustawiona przy kościele parafialnym pamiątkowa tablica. Dzisiaj też nazwa małej miejscowości położonej niedaleko Koszalina pojawia się w prasie. Zegrzeńskie lotnisko brane jest pod uwagę przy możliwej lokalizacji tarczy antyrakietowej. Parafianie do szumu medialnego podchodzą jednak z dużą rezerwą. Jak mówią, mają większe zmartwienia.

## Lata remontowo-budowlane

Najważniejszym z nich są trwające od lat remonty czterech kościołów, wokół których skupiają się wierni. Na miejscu dawnego kościoła w Zegrzu od lat rośnie nowa świątynia. Po wyjeździe pastora ewangelickiego obiekt systematycznie popadał w ruinę, a kiedy w latach sześćdziesiątych w końcu runął, mieszkańcy podjęli decyzję o jego rozebraniu. Ze starego kościoła pozostały jedynie dwa fotele z herbem rodu von Kamecke. – Wtedy proboszcz ze Świeżyna, ks. Stefan Olów, podjął starania, by stała się nowa świątynia – opowiada ks. Bogdan Gibczyński, od jedenastu lat proboszczujący w Zegrzu. – Prace są kontynuowane do dzisiaj. Na razie wstrzyma-



KAROLINA PAWŁOWSKA

no rozbudowę, bo na potrzeby tej wspólnoty kościół jest wystarczający i w tej chwili zajmujemy się wykończeniem wnętrza. Szczególne podziękowania należą się panom Waldemarowi Pogońcowi i Jackowi Zielińskiemu, którzy bezinteresownie zajęli się położeniem posadzek i ściany ołtarzowej. Proboszcz podkreśla jednak, że przy każdym z kościołów są ludzie, którzy chętnie się angażują w podejmowane prace. Tak jak w Krępie, gdzie dzięki soltytowskiemu Jerzemu Nowowiejskiemu potrzeba już jedynie nowych ławek, czy w Niedalinie, gdzie po pożarze udało się odbudować kościół w ciągu roku. Wciąż trwają prace przy dużej zabytkowej świątyni w Świelinie, pochodzącej z 1500 roku.

## Ściana na dyplomy

Wszystko, co udaje się krok po kroku osiągnąć, jest zasługą mieszkających

tu ludzi. – Widać zmianę mentalności. Teraz pomoc przy kościele nie jest ani niczym śmiesznym, ani powodem do wstydu – mówi ks. Bogdan. – Na pomoc Jarosława Nieburkiego, Emila Dudkiewicza, Janiny Burskiej, pań z zespołu folklorystycznego „Jagody” czy strażaków z Niedalina zawsze można liczyć.

Teraz jednym z nowych pomysłów jest przygotowanie salki parafialnej, w której dzieci i młodzież będą mogły się spotykać popołudniami. – Młodzi nie mają miejsca, gdzie mogliby przysiąść, najczęściej okupują przystanki – wyjaśnia proboszcz. – Będzie to także miejsce prób parafialnego zespołu dziecięco-młodzieżowego „Anima”, prowadzonego przez Zofię Beba-Bednarczyk. – W końcu będzie także ściana, na której zmieszczą się wszystkie dyplomy, które zdobyły dzieciaki – śmieje się z niemałą dumą ks. Bogdan.

KAROLINA PAWŁOWSKA



## KS. BOGDAN GIBCZYŃSKI

pochodzi z Rychnowy k. Człuchowa. Święcenia kapłańskie: 26.05.1985 r. w Koszalinie. Pracował w kołobrzeskiej bazylice, w Szczecinku i Darłowie. Od 2.10.1996 r. jest proboszczem w Zegrzu Pomorskim.

## Kościół parafialny w Zegrzu Pomorskim

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Zawsze marzyłem, żeby pracować na wsi. Kiedy po święceniach trafiłem do Kołobrzegu, a potem do Szczecinka, byłem prawie załamany. Choć bardzo wiele nauczyłem się od tamtejszych proboszczów, co teraz przydaje się w pracy w Zegrzu. Bo marzenia w końcu się spełniły. W dużej parafii jest duża anonimowość, ludzie przychodzą do kancelarii najczęściej po pieczętkę, a nie po to, by porozmawiać. W dużym ośrodku jest o tyle łatwiej, że kiedy tworzy się grupy, to jest tyle ludzi, że jest z czego wybierać. Na wsi jest zwykle tylko jedna grupa zaangażowanych. Ale za to wspólnota jest bardziej rodzinna. Ludzi zna się od podszewki i są zupełnie inne relacje. Wystarczy, że rozejrzesz się po kościele, i od razu widać, kogo nie ma na Mszy św. Z dużym bólem patrzy się także na ławki, w których siedział ktoś, kogo nie ma już z nami. Kiedy w zeszłym roku parafianie przygotowali małą uroczystość na dziesięciolecie mojego pobytu w Zegrzu, byłem bardzo zaskoczony, ale było to ogromnie miłe. Cieszy mnie to, że uznali mnie za „swojego” człowieka, tak jak i ja zdążyłem się bardzo zżyć z tą wspólnotą.

## Zapraszamy na Msze św.

- W niedzielę: o 9.00 Niedalino, o 10.30 Zegrze Pomorskie, o 12.00 w Świelin, o 13.15 Krępa
- W dni powszednie o 17.00 – w środy, piątki i soboty w Zegrzu Pomorskim, we wtorki w Świelinie, w czwartki w Niedalinie.
- Raz w miesiącu w Krępie Msza św. połączona z nabożeństwem fatimskim